

OCALONA NA KASZUBACH

Odsetek Żydów wśród ludności przedwojennego woj. pomorskiego był znikomy i pod koniec 1937 r. wynosił zaledwie 0,4 proc. Wyjątek stanowiła Gdynia, gdzie liczba Żydów wzrosła do 1938 r. do poziomu ok. 4 proc. ogółu ludności. W kaszubskich miastach powiatowych gminy wyznania mojżeszowego skupiały w przededniu wojny zaledwie po kilkadziesiąt osób. Część z nich należała do rodzin osiadłych na tym terenie od kilku pokoleń, inne przybyły po I wojnie światowej. W Kartuzach od XIX w. była znana rodzina Pintusów.

Maks Pintus był kupcem we wsi Chmielno opodal Kartuz, gdzie prowadził sklep, posiadał też gospodarstwo rolne i Jezioro Rekowskie. Udzielał się jako skarbnik w kartuskim Kaszubskim Towarzystwie Ludoznawczym. Cieszył się dużym szacunkiem lokalnej społeczności polsko-kaszubskiej. Zmarł w 1919 r. Miał siedmioro dzieci. Tekst niniejszy dotyczy przeżyć córki Maksa, Else Pintus, urodzonej 15 września 1893 r. w Chmielnie. Dom Pintusów w Chmielnie spłonął w latach trzydziestych, co skłoniło część rodzeństwa, nadal mieszkającą w rodzinnej wsi, do przeniesienia się do Kartuz. Mieszkali tam w niewielkim domu, a środki na utrzymanie czerpali z dzierżawy ziemi i jeziora oraz prowadzenia sklepu i warsztatu zegarmistrzowskiego w Kartuzach. Tam zaskoczył ich wybuch wojny.

Kartuzy zostały zajęte przez Wehrmacht już w pierwszym tygodniu wojny. Okupacja miasteczka rozpoczęła się od aresztowań dokonywanych wśród osób czynnych przed 1 września 1939 r. w polskim życiu publicznym i niektórych Żydów oraz rabowania polskich i żydowskich domów, sklepów i warsztatów. Dokonywali tego najeźdźcy, którym za przewodników służyli miejscowi Niemcy.

Else Pintus postanowiła opuścić Kartuzy, gdzie wszyscy ją znali, i udała się do odległego o kilkadziesiąt kilometrów Gdańska, stolicy nowego Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie (Reichsgau Danzig-Westpreußen). W Gdańsku funkcjonowała nadal Gmina Synagogałna świadcząca pomoc ok. 1,5 tys. Żydów, którzy nie zdołali wyemigrować przed wybuchem wojny. Do jej głównych zadań należało zaopatrzenie w pożywienie osób starych, chorych niesamodzielnych oraz usuniętych ze swoich domów i mieszkań. Nieprzerwanie trwały negocjacje z zagranicznymi instytucjami na temat pozyskania środków finansowych oraz załatwienia formalności wizowych umożliwiających grupowy wyjazd podopiecznych gminy na tereny niekontrolowane przez nazistowskie Niemcy. Względny, w porównaniu z sytuacją na terenie okupowanej Polski, spokój i bezpieczeństwo, którymi cieszyli się Żydzi w Gdańsku, zniknęły w marcu 1941 r., gdy gestapo przystąpiło do wysyłania kolejnych grup do gett i obozów w Generalnym Gubernatorstwie.

W nowej sytuacji Else Pintus, która w 1939 r. uzyskała posadę pracownicy socjalnej przy gdańskiej Gminie Synagogałnej, postanowiła podjąć ryzyko szukania ratunku u znajomych w Chmielnie. Należy podkreślić, że to miejsce nie było najbezpieczniejsze – położone nad malowniczym jeziorem, w okresie letnim było chętnie odwiedzane przez turystów. Ponadto Pintus znało tam wiele osób. W zorganizowaniu ucieczki i miejsca schronienia pomogła jej

przyjaciółka z Kartuz, Justyna. Obie musiały bardzo uważać. Teren roił się od znajomych Niemców, którzy mogli je rozpoznać i wydać w ręce policji.

Pintus opuściła Gdańsk 13 grudnia 1942 r. o 13.30, a do Kartuz dotarła późnym wieczorem tego samego dnia. Po kilkunastu godzinach spędzonych w mieszkaniu Justyny, udała się w dalszą drogę do Chmielna, do domu Józefa i Klementyny Stencłów, z którymi mieszkaly również ich córki Dorota i Regina oraz mąż tej drugiej, Antoni Plichta. W domu mieszkało także troje dzieci: córka Reginy i Antoniego oraz sieroty w wieku dziesięciu i dwunastu lat, których ojca pocztowca zamordowali Niemcy. Ich matka z trzecim dzieckiem przebywała u innych ludzi. Dzieci te nie wiedziały nic o Else. Podobnie zamieszkująca stale pomoc domowa.

Pintusowie udzielili Stencłom przed wojną wsparcia, odstępując dzierzawę jeziora. Tym samym dochód z połowu ryb istotnie zasilił budżet Stencłów, którzy mieli wówczas duże kłopoty finansowe. Początkowo Stencłowie zgodzili się ukryć Else tylko na okres zimy i wiosny, natomiast na lato miała poszukać sobie innego miejsca, ponieważ planowali oni przyjęcie – jak co roku – letników, a ci mogli szybciej niż inne osoby postronne zauważyć obecność Żydówki. Niestety, Justyna, która wstępnie obiecała pomoc w okresie letnim, ostatecznie nie podjęła ryzyka i zresztą w ogóle nie spotkała się już z Else do marca 1945 r. Tym samym cały ciężar i ryzyko pomocy przeszedł na Stencłów.

W obliczu braku innych rozwiązań Stencłowie zdecydowali się ukrywać Pintus nadal, również w okresie letniego sezonu turystycznego. Przebywała wówczas w niezisolowanym pomieszczeniu na poddaszu, w bardzo trudnych warunkach, w upalne dni było tam bardzo duszno i gorąco (zimą był tam dotkliwy chłód). Ponadto była zmuszona zachowywać się bardzo cicho, gdyż tylko cienka ściana odgradzała ją od pokoju letników. Czasami byli to fanatyczni hitlerowcy. W gościnie przebywali przez pewien czas krewni z Berlina, wśród nich, niestety, również zdarzali się hitlerowcy. Duży problem stanowiły dzieci gości, myszkuje w nowym miejscu, zaintrygowane pomieszczeniem, do którego nie miały dostępu. Pewnego razu Regina Stencel musiała wymyślić całą historię, aby wyjaśnić obecność kobiety, która mimo środków ostrożności została jednak zauważona w nocy przez krewne przybyłe z Berlina. Na szczęście opowieść została przyjęta do wiadomości.

Pod naciskiem władz we wsi wszczęto proces licznych inwestycji. W jego ramach dokonano również przebudowy domu Stencłów. W konsekwencji w budynku i na terenie posesji pracowało wielu robotników. Zamknięte poddasze prowokowało ich liczne komentarze i podejrzenia, że jest tam przechowywana niezarejestrowana żywność. Wiele emocji wywołała informacja o wizytacji wiejskich inwestycji przez gauleitera Alberta Forstera. Pintus i Stencłowie obawiali się prewencyjnych rewizji prowadzonych przez gestapo w domach, które wytypowano jako cel wizyty namiestnika okręgu.

Aby zabić czas, Else szyła, cerowała, robiła na drutach i szydełkowała. Gdy nie miała innego zajęcia, przez okienko obserwowała przechodniów. Ze względów bezpieczeństwa jedzenie przynoszono jej tylko raz dziennie. Chociaż tego nie opisuje wprost, z kontekstu wynika, że całymi tygodniami nie mogła niemal nic robić, gdyż w przeciwnym razie natychmiast zostałaby usłyszana przez osoby czasowo przebywające w domu. Można też mieć wątpliwość, jak długo naprawdę udało się utrzymać w tajemnicy przed dziećmi jej obecność w starym domu.

W marcu 1944 r. zmarł Antoni Plichta, a trzy tygodnie później Regina Stencel urodziła drugie dziecko. W nowych warunkach sytuacja Else uległa zmianie, niestety – jak wspominała – na gorsze. Pracowała teraz znacznie więcej, m.in. sprzątajac dom oraz opierając rodzinę. Musiała to robić, zanim dzieci wstały z łóżek i po tym, jak szły spać.

Jesienią 1944 r. zamieszkali u Stenclowej Nagurscy, krewni spod Kościerzyny, których na początku wojny Niemcy wysiedlili w okolice Siedlec, skąd z kolei przyjechali, uciekając przed nadchodzącym frontem. Do swojego gospodarstwa nie mogli wrócić, ponieważ zajął je niemiecki osadnik. Nagurscy wiedzieli o Pintus i odnosili się do niej bardzo życzliwie, pocieszając, że wobec klęsk ponoszonych przez Trzecią Rzeszę wkrótce powinno nadejść wyzwolenie. Jednak zanim to nastąpiło, przez wieś przepłynęły tysiące niemieckich uchodźców z Prus Wschodnich. Szczególnie niebezpieczny był pobyt około siedemdziesięciosobowego oddziału policjantów, których część zakwaterowano na pewien czas również w domu Stenclowej. Jedyną korzystną okolicznością to to, że byli oni obcy i Else mogła występować jako domownik, nie wzbudzając większych podejrzeń. Podobnie rzecz się miała w styczniu 1945 r., kiedy do wsi zawitała na kwatery osiemdziesięciosobowy oddział SS. Jego zadaniem było tropienie dezerterów i więźniów KL Stutthof zbiegłych z konwoju w trakcie lądowej ewakuacji obozu, której trasy wiodły m.in. przez pow. kartuski.

Obecność SS doprowadziła Pintus i jej gospodarzy do stanu skrajnego wyczerpania nerwowego. W każdej chwili obawiali się odkrycia tożsamości Żydówki. Esesmani przeszukiwali domy także w Chmielnie. Else nie chciała mieć na sumieniu rodziny Stenclów, nosiła się z zamiarem opuszczenia domu i zażycia trucizny, by odkrycie jej osoby nie stało się powodem rodzinnej tragedii. Szczęśliwie komando SS opuściło wieś przed dokonaniem przeszukania u Stenclów. Później lokalni urzędnicy gminni wydali rozkaz do ewakuacji pod groźbą rozstrzelania każdej osoby, która próbowałaby pozostać na miejscu. Taki generalny exodus wszystkich mieszkańców mógł łatwo doprowadzić do dekonspiracji Else, ale na szczęście i tym razem lokalni bonzowie NSDAP zbiegli nagle, nie starając się wyegzekwować swoich poleceń.

Żołnierze sowieccy wkroczyli do Chmielna rano 10 marca 1945 r., jednak – z powodu strachu przed ich samowolą i gwałtami – kobiety, w tym Else, zaczęły swobodnie poruszać się po wsi dopiero dwa tygodnie później.

Stenclowie i Else spędzili pod jednym dachem prawie 28 miesięcy. Nie był to okres łatwy z różnych powodów. Zagrożenie ze strony nazistów potęgowało stres, a ten przenosił się na relacje międzyludzkie i wywoływał zadrażnienia. Mimo to nie ulega wątpliwości, że obie strony zdały bardzo trudny egzamin. Zarówno Regina Stencel, która była niezwykle konsekwentna w egzekwowaniu prac wyznaczonych do wykonania, jak też jej rodzice oraz siostra wywiązały się z obietnicy danej w 1942 r., i to im głównie Else zawdzięczała przetrwanie niemieckiej okupacji. A pomoc – co należy podkreślić – była niesiona w ekstremalnie trudnych warunkach, w środku dużej wsi, gdzie znajdowało się mnóstwo fanatycznych hitlerowców, a często w warunkach bezpośredniej obecności funkcjonariuszy państwa niemieckiego.

Else Pintus żyła w Chmielnie do 1947 r., potem wyjechała do Niemiec, gdzie mieszkała w Berlinie aż do śmierci 23 sierpnia 1980 r. Nie wystąpiła o nadanie swoim wybawcom tytułu Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, chociaż w 1971 r. przepisała nieruchomości w Chmielnie na córkę Stenclów, Dorotę. Próby uzyskania tytułu dla ratowników podejmowane przez prof. Józefa Borzyszkowskiego ze Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego spotkały się z odmowną odpowiedzią Yad Vashem.

Informacje zawarte w artykule pochodzą z maszynopisu wspomnień Else Pintus *Meine wahren Erlebnisse*, przechowywanego w archiwum Yad Vashem w Jerozolimie (sygn. AYW.02.465) oraz książki Else Pintus, *Meine wahren Erlebnisse – Moje prawdziwe przeżycia*, tłum. Miłosława Borzyszkowska-Szewczyk, Gdańsk 2005.